

Antoni Matuszkiewicz

ŁUKASZ

Występują:

Łukasz

Matka

Wujek

Ola

Nauczyciel

Pani Pedagog

Lekarka

Darek

Enter

poza tym głosy uczniów

Scena I

Łukasz, Matka, Wujek.

Matka: Zejdź tu do nas! Łukasz! Słyszysz? Co ty tam robisz na strychu?

Łukasz: Jestem sam...

Matka: Pewnie, że sam, chodź tu, do nas.

Łukasz: Zaraz...

Matka: Zawsze wieczorem wylezie tam na górę i przepadnie... Łukasz! Złaź mi zaraz!

Łukasz: Idę...

Wujek: Sprawdzaliście kiedyś, co on tam robi?

Matka: Patrzy przez okno.

Wujek: Może...

Matka: Nie, nie – na gwiazdy się gapi.

Wujek: Łukaszku! Gdzie jesteś? Hej!

Łukasz: Idę...

Wujek: No, chodź szybciej, czekamy na ciebie.

Łukasz: Przecież idę... (*pojawia się w drzwiach*)

Wujek: Wiesz, był taki jeden poeta francuski.... no, zapomniałem w tej chwili... (*macha ręką*) który szukał natchnienia na strychu... No, ten... Nie mogę sobie przypomnieć...

Łukasz: Ja nie szukam niczego na strychu.

Wujek: Jak to, nie szukasz?

Łukasz: Nie.

Matka: Nigdy nie słyszałam, żeby coś tam przewracał.

Łukasz: A co tam takiego do szukania? Był kiedyś Wujek na naszym strychu?

Wujek: Nie, nie. Ale to tak się mówi – można szukać szczęścia, natchnienia, jak ten tam... wreszcie wczorajszego dnia. Mama mówi...

Matka: No wiesz, on na te gwiazdy...

Wujek: A, a, a tak, tak, racja, gwiazdy... No więc powiedz, jak tam te twoje gwiazdy? Co?

Łukasz: Są.

Wujek: Są?

Łukasz: Są.

Wujek: A pewnie, że są, każdy wie, że są. Dużo ich dzisiaj widziałeś?

Łukasz: Wszystkie.

Wujek: No, no, hola, hola! Wszystkie! Dobrze sobie! Nie powiesz nam chyba, że z twojego strychu widać wszystkie gwiazdy... Są takie, co ich przez ten największy amerykański teleskop, tego, no... (*macha ręką*) poza tym epoka, ekologia, ozon nie ozon, a ty je wszystkie...

Łukasz: Właśnie.

Matka: Łukasz!

Wujek: I może policzyłeś? Wiesz, ile ich jest? (*pokazuje rękami na wszystkie strony*) No, ile?

Łukasz: *(po chwili)* Policzyłem.

Wujek: *(chwilę milczy zaskoczony, potem zaczyna się śmiać, wreszcie miarkuje śmiech)* No, w porządku, w porządku, tak tylko się zapytałem... *(patrzy na Matkę znacząco)* Może masz rację, kto to wie?

Łukasz: To proste.

Wujek: Tak, tak, oczywiście... Jakżeż się ten poeta amerykański...

Łukasz: Chce Wujek wejść, zobaczyć?

Wujek: Nie, nie, teraz nie. Kiedy indziej.

Łukasz: Zobaczyłby Wujek, jakie to proste.

Wujek: Na pewno, tak, tak... Z całą pewnością...

Łukasz: Patrzy się – i widzi. Dlaczego Wujek nie chce?

Wujek: Patrzy i widzi... No tak, patrzy i widzi... Do licha, jakżeż, to nazwisko, kiedyś o tym czytałem... Nic, jeszcze mi się przypomni....

Łukasz: Starczy popatrzeć – słowo daję!

Wujek: *(do Matki)* On tak co dzień? Co?

Matka: Jak ma wolną chwilę, to tam zaraz leci... Zresztą, tyle mam na głowie, nie mogę tylko jego mieć ciągle na oku.

Wujek: A Bolek? Rozmawialiście z nim oboje?

Matka: Wiesz, Bolek...

Wujek: *(poczuwając się do spełnienia misji wychowawczej)* Poczekaj no, *(powstrzymuje Łukasza za ramię, aby przestał jeść kromkę, którą właśnie*

podniósł do ust) poczekaj. Przecież o wszystkim można zawsze porozmawiać.

Po co zaraz jakieś tam tajemnice i tak dalej...

Łukasz: Ja nie mam tajemnic. Mówiłem, żeby Wujek poszedł... (*usiłuje się podnieść, ale Wujek przytrzymuje go na krześle*)

Wujek: Dobrze, dobrze, o jest! Przypomniałem sobie! Widziałeś, w telewizji pokazywali, ten deszcz meteorów? (*do Matki*) Naprawdę, prawdziwa ulewa! Mówię ci, duża sprawa.

Łukasz: U mnie nie padało.

Wujek: No, u ciebie, u was mogło akurat nie padać, jak mówisz. Może była mgła? Pochmurno? Zwyczajnych gwiazd też nie widzi się co dzień...

Łukasz: Widzi się. Zawsze.

Matka: Ten znowu swoje!

Wujek: (*w pierwszej chwili chce powiedzieć coś innego, ale opanowuje się*)

Nawet jak leje? Jak burza, śnieg, ja wiem, co jeszcze?

Łukasz: Wtedy są bliżej.

Wujek: A, a, a – bliżej?

Łukasz: Po tej stronie.

Wujek: To one tak sobie – to tu, to tam. Raz po tej stronie, raz...

Łukasz: Wtedy bardziej po tej.

Wujek: Po tej, naszej?

Łukasz: Jakby bardziej we mnie.

Wujek: Aaa tak, tak... Jak ten Amery... nie, nie, ten Francuz... Później włączył się gdzieś po Afryce, słonie, Murzyni, Arabowie – film o nim leciał kiedyś w telewizji... Marnie, maaarnie skończył... (*macha ręką*) Wiesz, (*zwraca się do Matki*) nie będę już czekał, aż Bolek wróci, wpadnę znów do was za jakiś czas. (*ogląda się na Łukasza i kręci głową*) No, no, trzymajcie się, trzymaj się mocno! Cześć! Cześć, Łukasz, cześć! Do zobaczenia.

Łukasz: Do zobaczenia! (*Matka odprowadza Wujka do bramy, zza kulis słychać jego ożywiony głos*)

Wujek: ... musisz... Halinka... musisz...

Scena II

Łukasz, Ola.

Łukasz: Wiesz, jak jestem z tobą, to te gwiazdy są takie ogromne...

Ola: Tylko ze mną?

Łukasz: Nie, także z Mamą, z kimś bliskim.

Ola: A z kimś obcym?

Łukasz: Bardzo małe.

Ola: A jak jesteś sam?

Łukasz: Jest tylko blask.

Ola: Blask? Jak to – blask? (*Łukasz milczy. Ola patrzy chwilę w niebo*) To chyba Gwiazda Polarna? Prawda?

Łukasz: To Kluczyk.

Ola: Kluczyk? Zaraz, zaraz.... niżej to na pewno Wielki Wóz, prosto wzwyż...

To przecież Gwiazda Polarna!

Łukasz: Ale to jest Kluczyk.

Ola: Gwiazda Polarna to Kluczyk? To zdaje się Mały Wóz.

Łukasz: Kiedyś otwierałem naszą furtkę, i popatrzyłem do góry. Nagle ją zobaczyłem. Jakby stamtąd, z góry spadła wprost we mnie. Wtedy przekręciłem kluczyk, furtka otwarła się i ta gwiazda we mnie... Więc Kluczyk.

Ola: Ale kawał! A może teraz właśnie... No, wiesz, kiedy tak, razem, idziemy sobie... Może też jakaś gwiazda? Popatrz do góry! Nazwałbyś ją Ola – prawda?

Łukasz: Teraz już nie.

Ola: Już nie?! Zabawne...

Łukasz: To było kiedyś, trzy, cztery, może nawet więcej... Potem bardzo szybko ponazywałem wszystkie. Jakoś to szło, działało się, niby samo, ja tylko powiedziałem, że to, to to, to – to. Rozumiesz?

Ola: Co tu jest do rozumienia?

Łukasz: Wszystko!

Ola: Nie rozumiem.

Łukasz: No, po prostu – wszystko! Pojąłem to zaraz potem, jak ponazywałem te gwiazdy. To (*zakreśla łuk ręką*) – to jest wszystko. Nie tak, że to czy tamto...

Ola: Zimno mi.

Łukasz: Chcesz katanę?

Ola: Nie, tak mi jest jakoś zimno w ogóle...

Łukasz: Naprzód nazywałem je tak, jak ci mówiłem, jedną po drugiej, a później...

Ola: To znaczy, że teraz nie ma już miejsca na moją gwiazdę? Tak?

Łukasz: Nieporozumienie, małe nieporozumienie, już mówiłem – a zresztą, to przecież jest wszystko, wszystko! Jesteś, jesteśmy we wszystkim!

Ola: Może ty sam jesteś...

Łukasz: To jest tak, że nie ma tej, tamtej, mojej, twojej, setnej, stutysięcznej gwiazdy – to jest zawsze tylko to, całość, wszystko.

Ola: No właśnie, sam mówisz, że nie ma.

Łukasz: Czy to nie wspaniale, że zawsze, zawsze jesteśmy razem – ja z tobą, każda gwiazda z każdą, wszyscy we wszystkim...

Ola: Wracamy.

Łukasz: Dokąd wracamy? Po co? Tu jest wszystko!

Ola: Do domu. Ja do siebie, a ty do siebie. Nie wiem, czy zauważyłeś, ale ja co dzień rano wychodzę z domu, (*Łukasz chce coś powiedzieć, lecz nie udaje mu się*) idę do budy, wracam do domu, wychodzę z domu, wracam do domu...

Łukasz: Ola, to... Ja też... do domu...

Ola: (*z rosnącą emocją*) ... wychodzę z domu, wracam do domu. Słyszysz? Słyszysz? Wracam do domu. I ty także. (*znów nie pozwala mu dojść do głosu*)

Tak – ty także. Wychodzisz, przychodzisz, z domu, do domu! Tak – do domu!

Do domu! (*odwraca się i zaczyna biec*)

Łukasz: Ola, Olka... ale...

Scena III

Łukasz, Nauczyciel, głosy uczniów.

Nauczyciel: *(do Łukasza stojącego koło tablicy)* Wiesz, że twoja mama była w szkole? *(Łukasz nie odpowiada, opuszcza głowę)*

Nauczyciel: Podobno bardzo zainteresowałeś się gwiazdami. Prawda? *(Łukasz kiwa głową)*

Nauczyciel: Zdajesz sobie sprawę, jak ważna jest w tym zakresie wiedza o prawach przyrody. Nie ma współczesnej astronomii bez astrofizyki, chemii gwiazd i tak dalej. Zgodzisz się ze mną, Łukaszu? Co? *(Łukasz kręci głową)*

Nauczyciel: No jak? Zgadzasz się czy nie? Powiedz!

Łukasz: *(z ociąganiem)* Może...

Nauczyciel: Może! Tutaj nie ma – może, mówimy o naukach ścisłych, weryfikowanych matematycznie, eksperymentalnie. Może, może...

Głos: Szerokie i głębokie!

Nauczyciel: Więc jak? Interesują cię te gwiazdy?

Łukasz: Interesują...

Nauczyciel: Słyszałeś na przykład o gwiazdach podwójnych? Co to takiego?

Łukasz: Nie.

Nauczyciel: Może w ogóle powiesz nam coś o gwiazdach? Co mógłbyś o nich powiedzieć? *(po chwili Łukaszowego milczenia)* Jakie znasz gwiazdy? Gwiazdozbiory? Co?

Głos: Naszą klasę!

Nauczyciel: Nie przeszkadzajcie! O, tutaj jest mapa nieba – popatrz sobie na nią spokojnie i powiedz coś o tych gwiazdach, które cię interesują.

Łukasz: *(po chwili)* Tu nie ma wszystkich...

Nauczyciel: Jasne! Nie ma wszystkich, ponieważ to – po pierwsze – obraz tylko północnej hemisfery i – po drugie – obiektów od pierwszej do piątej jasności jest kilka tysięcy. Tutaj mamy przedstawione te najjaśniejsze, to znaczy te, które w pogodną noc widać nieuzbrojonym okiem. No, przyjrzyj się i powiedz, o, na przykład, jaka to konstelacja?

Głos dziewczyny: Kluczyk!

Głosy: Co? Jak, jak? Co wy? Dlaczego?

Głos innej dziewczyny: Kluczyk! *(śmiech)*

Nauczyciel: Cisza! Dajcie spokój! Co za Kluczyk? Bez żartów, musimy wszyscy Łukaszowi pomóc. *(odczekuje, aż klasa się uspokoi)* To jest gwiazdozbiór...

Głos Oli: Mały Wóz!

Nauczyciel: Tak, to jest Mały Wóz. Ale nie przeszkadzajcie mi... *(gestem nakazuje milczenie, ale uczniowie nie uciszają się zupełnie, wciąż dochodzi gwar dopytywania się, parsknięcia śmiechem itp.)* A ta, taka szczególna

gwiazda, o, tutaj, alfa Małego Wozu, wobec której możemy śledzić obrót całej sfery niebieskiej, jak się ją zazwyczaj nazywa? No, powiedz, jaka to gwiazda?

Łukasz: *(po chwili, z determinacją)* Kluczyk...

Głos: *(na tle ogólnego śmiechu)* Od furtki!

Inny głos: Od furtki Jabłońskich!!!

Scena IV

Łukasz, Pani Pedagog.

Pedagog: Mam dla ciebie, Łukaszu, niespodziankę *(podnosi się z krzesła i podchodzi do wideo)* – film o najważniejszych astronomicznych odkryciach XX wieku. *(włącza urządzenie)* Patrz uważnie, później o tym porozmawiamy. *(Łukasz wpatruje się w ekran, Pani Pedagog przerzuca jakieś papiery, w istocie jednak uważnie go obserwuje i po chwili pyta)* Rozumiesz?

Łukasz: Rozumiem.

Pedagog: Wszystko?

Łukasz: Wszystko.

Pedagog: Wszystko... Spróbuj mi coś o tym powiedzieć.

Łukasz: Rozumiem wszystko.

Pedagog: To znaczy, to co jest w komentarzu do tego filmu? O tym mówimy, prawda?

Łukasz: To także.

Pedagog: Także? A co jeszcze wobec tego rozumiesz, kiedy mówisz – wszystko?

Łukasz: To co zawsze...

Pedagog: Słucham?

Łukasz: Już to mówiłem...

Pedagog: Słucham. (*Łukasz milczy*) No, proszę, żebyś powiedział o tym jeszcze raz.

Łukasz: (*niechętnie, ociągając się*) Wszystko... Jest wszystko... Widać to... (*robi nieokreślony ruch głową*)

Pedagog: Gdzie widać?

Łukasz: Na niebie. Wieczorem.

Pedagog: Tutaj nie widać? (*podchodzi do urządzenia i włącza je*)

Łukasz: Teraz nie.

Pedagog: Teraz?

Łukasz: Teraz...

Pedagog: Więc widzisz, że to nie żadne – wszystko. Teraz tego nie ma. (*Łukasz milczy z pochyloną głową*) To jest stół, ściana, okno, telewizor – prawda? (*Łukasz kręci głową*) Więc co? Nieprawda? Siedzisz na krześle, przy stole.

Łukasz: To co?

Pedagog: Jest – czy nie ma?

Łukasz: Jest.

Pedagog: Jest stół, krzesło, telewizor – ja jestem, ty jesteś, prawda? (*Łukasz wzrusza ramionami*) Coś nie tak?

Łukasz: To po co pyta mnie pani o wszystko?...

Pedagog: Nie powinnam pytać?

Łukasz: Po co pytać, kiedy to widać.

Pedagog: Sam powiedziałaś, że nie widać.

Łukasz: Teraz.

Pedagog: A potem zobaczysz? (*zaczyna pośpiesznie coś pisać*)

Łukasz: Jak się ściemni.

Pedagog: Co zobaczysz? Gwiazdy?

Łukasz: Wszystko.

Scena V

Łukasz, Lekarka, osoba w podobnym wieku, co Pani Pedagog. Sytuacja jest jakby kontynuacją sceny poprzedniej, wizualnie odróżnia ją tylko biały lekarski fartuch.

Lekarka: Co tam dziś u ciebie dobrego? Jak się czujesz (*sprawdza imię w papierach*) Łukaszu?

Łukasz: Zwyczajnie.

Lekarka: Zwyczajnie... To znaczy?

Łukasz: Zwyczajnie.

Lekarka: Zwyczajnie. Po prostu. Zwyczajnie. Tak?

Łukasz: Tak.

Lekarka: Nie masz bólów głowy? Zawrotów? (*podchodzi i kładzie mu dłoń na czole*) Temperatury też, widzę, nie ma. (*wraca na miejsce*) Jak tam się mają twoje... gwiazdy? (*sprawdza w zapiskach*) Tak, gwiazdy. No?

Łukasz: Już pani mówiłem...

Lekarka: Wiem, wiem. Nic się nie zmieniło?

Łukasz: Ale ja naprawdę. Mówiłem pani...

Lekarka: Spokojnie, spokojnie – spoko, tak? – może jest jednak jakaś zmiana?

Łukasz: Jaka zmiana? Po co?

Lekarka: Jesteś tu drugi tydzień, rozmawiamy, bierzesz lekarstwa...

Łukasz: Gwiazdy nie biorą.

Lekarka: ... i mogą już być pewne efekty.

Łukasz: Ale tam się niczego nie da zmienić.

Lekarka: Tam nie, ale ty, ty możesz się zmienić. Możesz na przykład zainteresować się czymś innym, muzyką, plastyką, mamy tutaj bardzo ciekawe zajęcia grupowe z tkaniny artystycznej, malujemy gwaszami, lepimy z gliny... (*Łukasz milczy*) Opowiedz mi jeszcze raz o tych twoich gwiazdach... Od początku.

Łukasz: Mówiłem...

Lekarka: Ale zrób to jeszcze raz. Powoli, po kolei. Jak to się stało, że je zobaczyłeś, czy z czymś innym ci się kojarzy ten moment? Z czymś zupełnie

nieważnym? Co było wcześniej, godzinę, dzień wcześniej? (*Łukasz wciąż milczy, Lekarka po pauzie kontynuuje*) Widzisz gwiazdy...

Łukasz: Nie widzę! Nie mogę ich tutaj zobaczyć!

Lekarka: Rozumiem, no, widzisz, że cię rozumiem. Nie można gwiazd oglądać w południe, prawda? Masz rację. Można tylko w nocy, można wieczorem, albo bardzo wcześnie rano. Ale ty nigdy pewnie tak wcześnie nie wstajesz.

Łukasz: Nie.

Lekarka: Ja też nie wstaję aż tak wcześnie. A jak już wieczorem ściemnieje, to także, tak samo jak ty, widzę gwiazdy. Wszyscy widzą gwiazdy. Nie ma w tym nic nadzwyczajnego. Patrzymy od czasu do czasu na niebo, widzimy gwiazdy – i wracamy do swoich zajęć. Każdy ma jakieś swoje zajęcia, obowiązki, naukę.

Łukasz: To przecież nic złego.

Lekarka: Oczywiście, nic złego. Tylko wolałabym, żebyś tak się tym nie przejmował, nie tracił przez to tyle czasu. To tak samo, jak ktoś inny nic nie robi, bo bez przerwy ogląda telewizję, albo ktoś inny, kto jest już uzależniony od swojego komputera. Ty coś oglądasz w telewizji?

Łukasz: Trochę...

Lekarka: Nie masz czasu? Tak? A przecież mógłbyś czasami zobaczyć jakiś ciekawy film, program przyrodniczy, bo ja wiem, co jeszcze? Co by cię interesowało? Sport?

Łukasz: Po co?

Lekarka: No, koledzy, koleżanki oglądają, mógłbyś z nimi potem pogadać o tym, co widziałeś, podyskutować, pokłócić się nawet. Nie?

Łukasz: Oni nie widzą gwiazd.

Lekarka: Tak jak ty to pewnie nie widzą. Dlatego spróbuj wejść w ich świat, możesz to przecież zrobić. No jak? Spróbujesz?

Scena VI

Łukasz, Darek, Enter.

Darek: A co, trafiłeś w końcu do nas? Trzymali cię gdzieś tam osobno, a jakżeś się już na korytarz wydarł, to nikogo żeś za szybką nie widział. Pamiętasz Enter, jak on sobie po tym korytarzu (*naśladuje chód Łukasza*) zasuwał, nóżka, nóżka, nóżka, nóżka... A w ogóle, to co ci jest? Ćpasz? Dryfujesz? Albo całkiem walnęło ci w dekiel? Ale wtedy to by cię do nas nie dali, tylko za te siatki w oknach...

Enter: Jezu! Jak ja bym se zasiadł teraz do tego mojego pudła! Ciach, ciach, myk, myk – i czat... Taki był w naszej grupie, pseudo wziął Koral, jakie myśmy z nim hecne kawałki wstawiali! (*do Łukasza, którego jakby dotąd nie dostrzegali*) Ty, gigant, masz w ogóle kompa?

Darek: Iii tam, kompa! Każde gówno ma teraz komputer. I co z tego?

Enter: Jak co? Siadasz i odpalasz! W cały świat.

Darek: Jaki świat, jaki świat... Ramki, sramki, podaganki! Cały świat! Jak mam dobrą trawę, to mi ten świat dynda nisko... *(do Łukasza)* Jaką masz ksywę?

Łukasz: Co?

Enter: Debil.

Darek: No, pseudo? Nie chwytasz? Jak cię ludzie wołają? Dobra Enter, niech będzie Debil. *(do Łukasza)* Co ci jest? Może kiwasz starych?

Łukasz: Nic mi nie jest.

Darek: Nie mówiłem? Wczasy zalicza.

Enter: Myk, myk.... *(naśladuje w powietrzu przesuwanie myszki)* Koral całkiem mi moich zbajeruje... A ja tu luz, luz....

Darek: Dupa, nie luz. Jaki luz? Wyjdiesz za drzwi – pięć metrów, cztery w drugą, chyba że szczać zajdziesz, to masz zakręt w prawo, zakręt w lewo *(pokazuje)*, będzie razem ze cztery metry plus. I możesz sobie przez szkło popatrzeć, jak tacy jak on dyrdatają się pod gabinetami. *(do Łukasza)* Za co tu w końcu siedzisz? Za samo zdrowie? Debil...

Enter: W jednej ekipie, od Adaxa czy Dratwy, też był Debil, zawalisty facet, tak się głupio nazwał, Debil. Można było sikać, jak przerabiał takich, co to ni tak, ni siak na początku, zwłaszcza laski... Podpuszczał niby, podpuszczał, a potem przyładował takiej z grubej rury, nim się zdążyła wyłączyć...

Darek: I co? Powiesz wreszcie, co cię gniecie?

Łukasz: Gwiazdy... *(Darek i Enter śmieją się)*

Darek: Gwiazdy estrady, gwiazdy ekranu...

Łukasz: *(poważnie)* Gwiazdy. Gwiazdy.

Enter: Gwiazdy? To coś nowego... *(znów się śmieją)* Zrobimy z Debiła Gwiazdę? Co? *(do Łukasza)* On *(pokazuje kolegę)* też nie jest Darek, no, Dariusz, z kalendarza, ale Darek, bo sobie daje, w żyłę albo w komin...

Łukasz: W komin...?

Enter: Ciągnie trawę. A tutaj, jak przyniosą tabletki, to bierze za mnie i za siebie

Darek: A tobie co, z tymi gwiazdami?

Łukasz: Widzę. *(tamci wybuchają śmiechem)*

Darek: I co, Enter? Może rzucimy czym – Debil czy Gwiazda? Masz grosiaka?

Enter: Jakbyś miał lux kompatra, to byś miał na co patrzeć. A tak co? Kibelek!

Łukasz: Kompatra...?

Enter: Kompaternoster! *(śmieje się, poruszając palcami jak na klawiaturze)*

Łukasz: Masz swój komputer...

Enter: Pewnie, pewnie, przynajmniej wiem za co kibluję.

Darek: Tobie to tylko pudło tu postawić i sam się do końca życia nie ruszysz.

Ale dobra, co dalej z tymi gwiazdami, dawaj, bo – czuję - jest zabawa!

Łukasz: Są... *(Rozmówcy znów się śmieją)*

Darek: No, dobra, są – i dalej?

Łukasz: Jest blask, coraz większy – i wszystko. Jest wszystko.

Enter: A gwiazdy gdzie? Co z gwiazdami?

Łukasz: Tutaj, z mojej strony...

Darek: *(wpatruje się uważniej w mówiącego)* Z twojej?

Łukasz: No, jakby we mnie...

Darek: Ty to zdaje się za te siatki trafisz... Do tych ptaszków... Ale - może Łukasz coś na to? Wąchasz? Możesz śmiało zeznać, nie sypniemy. Popatrz Enter – ani do Internetu, ani do prądu nawet się nie podłącza, a jaki odlot!

Enter: My to dla nich tu (*pokazuje głowę*) rutyna. A ciebie, zdaje się, nieźle sobie poleczą...

Scena VII

Matka, Wujek.

Wujek: (*wchodząc i rozglądając się*) Łukasz! (*do Matki*) Gdzież ten twój ozdrowieniec?

Matka: (*rozglądając się*) Nie wiem... Był tu przed chwilą.

Wujek: Znów na ten strych polazł? (*uśmiecha się*)

Matka: Coś ty! Daj spokój! Od kiedy wrócił... Łukasz! Łukasz! ... już tam nie chodzi. Łukasz! Gdzie jesteś?!

Wujek: Kiedy wrócił?

Matka: Trzy, cztery... Dzisiaj czwarty dzień...

Wujek: I co?

Matka: Jest taki sobie... Mało co gada. Najważniejsze, że już nie ma mowy o tym wszystkim... tam, na górze...

Wujek: O gwiazdach? (*śmieje się*) Przyznaję, nieźle mnie wtedy wpienił.

Wszystkie policzył! Smarkacz! Niech go cholera...

Matka: Apetytu za bardzo nie ma, ale to wiadomo, świństwa jakieś im tam w tym szpitalu dawali, pastylki nie pastylki, a żeby obiad zjadł, to nikt pewnie nie przypilnował. Tak to już jest...

Wujek: Byliście u niego oboje? Z Bolkiem?

Matka: (*macha ręką*) Byłam, byłam. Raz, jak się go zawoziło i potem, jeszcze raz, tak, odwiedzić, zapytać..

Wujek: Coś ci tam o nim powiedzieli? Co mu było?

Matka: Że to się młodym takie różne rzeczy zdarzają. Że posiedzi tam u nich jeszcze trochę i powinno mu przejść. Tylko ważne, żeby szkoły nie przerwał. Kontakt musi mieć, z ludźmi.

Wujek: I jak? Nadrobi? Da radę?

Matka: Załatwiłam, że tych parę dni, co jeszcze zostało do końca, ot, tak sobie pochodzi, a we wrześniu zrobią mu poprawkę.

Wujek: To i tak dobrze. Bez niczego mogli go usadzić.

Matka: Najważniejsze, żeby miał spokój.

Wujek: A powiedz, dlaczego nie zamknęliście wtedy od razu tego strychu?

Tylko trwało to jego łożenie i trwało?

Matka: Jakoś klucza nie można było znaleźć, potem skobel się obłuzował, a Bolek...

Wujek: A teraz – zamknęliście?

Matka: Jak wrócił, nie widziałam ani razu, żeby coś go tam interesowało. Tak się po domu kręci, trochę gdzieś tam wyjrzy na dwór. Mówiłam, żeby do was się wybrał, a on, że to daleko. Że się zmęczy... eh, nadawali mu tam tej chemii... I tak. Jutro ma się pokazać pierwszy raz w szkole. A klucz, klucz to schowałam do kredensu, na górną półkę...

Wujek: Wiesz co? *(wstaje i podchodzi do kredensu)* Poszedłbym sobie na ten wasz strych popatrzeć, tyle było o tym gadania, a nigdy nie byłem.

Matka: A idź, idź, popatrz sobie, jak jest na co. Tylko nogi potem powycieraj, bo już mi rąk brakuje, żeby wszystko wszędzie...

Wujek: *(sięgając na półkę)* Nie... nie widzę... Nie ma tutaj. Może niżej? *(szuka na innych półkach)*

Matka: Też coś! Sama kładłam. Musi tam być! *(szukają oboje)*

Wujek: Zobaczę, może Bolek brał coś stamtąd i zostawił w drzwiach... *(wychodzi, słychać przytłumiony odgłos wchodzenia po schodach)*

Matka: Bolek, Bolek... *(macha ręką)* I co? Jest ? *(wychyla się za drzwi i patrzy ku górze. Po chwili oczekiwania słychać ze strychu krzyk Wujka)*

Wujek: Łukasz! Łukasz! O Boże! Łukaaasz!!!

K o n i e c